Opłata pocztowa niszczona gotówką

OGNISKOWIEC

KATOWICE

MARZEC — 1936/7 * NR. 6 — ROK XIII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

T R E Ś Ć N U M E R U:

ARTYKUŁY:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA“ BEZPŁATNIE.

OGNISKOWIEC

MARZEC — 1936/7 * NR. 6 — ROK XIII

Ciężkie położenie materialne nauczycielstwa śląskiego.

Gdy uważnie przeglądniemy dzieła o „duszy wychowawcy“, napisane przez Dawida, Zarzeckiego, Mirskiego czy Kerschensteinera, łatwo, obok troski o jak najwyższy poziom umysłowy i moralny, dostrzeżemy silne akcenty materialnej strony życia i pracy nauczyciela.

Zarówno wymienieni poprzednio, jak i wszyscy inni pedagodzy, zgodni są w twierdzeniu, iż głodny, źle przyodziany, pogrążony w troskach materialnych i rodzinnych nauczyciel nie może stać się pełnym wychowawcą, emanacja jego sił twórczych doznaje raz po raz zahamowania, opanowuje go wcześniej czy później zniechęcenie i ogólna apatia.

My, jako organizacja zawodowa, z trwogą patrzymy na wyczerpujące się z dnia na dzień ostatnie resztki sił fizycznych i duchowych nauczycielstwa. Nauczyciel nie tylko, że coraz bardziej schodzi do roli pariasa społecznego, ale nie widzi nawet żadnej nadziei lepszego jutra.

Należy bowiem zauważyć, że z odwrotną proporcjonalnością do uznań, wyrazów podzięki za pracę, zarówno na terenie szkoły jak i w szerokich masach społecznych, wypowiadanych przy każdej okazji pod adresem nauczycielstwa przez najwyższych dostojników państwowych, obcinano stale zarówno uprawnienia jak i świadczenia materialne nauczycielstwa. Legitymacją tych eksperymentów na zbiedzonej kieszeni nauczycielskiej był zazwyczaj ciężki stan naszego skarbu, jakkolwiek zdarzały się nieodsobnione bynajmniej wypadki, kiedy rząd obcinał pobory jednym grupom urzędniczym, podnosząc równocześnie innym, daleko lepiej sytuowanym.

Fakt ten podziałał szczególnie deprymująco na szerokie rzesze urzędnicze, zaczęły bowiem zatracać w sobie poczucie sprawiedliwości społecznej i równomiernego ponoszenia ofiar w godzinie prób i cierpień finansowych naszego państwa.

Z równoczesnym spychaniem szerokich rzesz nauczycielskich na dno nędzy materialnej, okrojono w wysoce niekorzystny sposób pragmatykę, podniesiono liczbę godzin, zdwojono obowiązki

szkolne i pozaszkolne, wzrosła liczba dzieci przypadająca na jednego nauczyciela, wprowadzono bezpłatne praktyki i nauczycieli płatnych „od godzin".

Jeżeli chodzi o nauczycielstwo pracujące na naszym terenie, to do powyższych bolączek należy dodać jeszcze inne, regionalne.

Jedną z nich to znany i osławiony na całą Europę celibat. Ustawa, która, wbrew przyrodzonym prawom ludzkim i boskim, pozbawia nauczyciela możności założenia własnego ogniska domowego, pozbawia przyjemności ciepła własnego dziecka i własnych uczuć rodzinnych, a która jednocześnie wpycha go w cztery zimne, obce ściany „umeblowanego pokoiku", by tam na pokucie i w cichej rozpaczy dopełnił żywota, by do reszty zburzył te ostatnie resztki zdrowia, których nie zdążyła zburzyć szkoła i dzisiejsza dziatwa szkolna.

Doszło dziś do tego, że nauczyciel w pojęciu społeczeństwa staje się jakimś egzotycznym gościem. Dla poznania „sztuki" jego bytowania trzeba przeprowadzać wizje lokalne, wywiady, pisać reportaże w prasie, kompromitujące nasze stosunki. Z tych właśnie, na ludzkim współczuciu wyrosłych, reportarzy, dowiadujemy się, iż „przymusowi kawalerzy" to dzieci strychów, poddaszy i innych zakamarków. Żyją w warunkach urągających wszelkim wymogom higieny i potrzeb kulturalnych. Życie to niejednokrotnie nie przypomina życia spokojnego, pracującego i to w dodatku dla Państwa obywatela, ale życie koczownika, który dziś tu, jutro tam. Dziś je obiad gdzieś w piwnicznej restauracji za 30 czy 50 groszy, a jutro wcina suchy kawał chleba, zapijając wodą. Grzeje się niejednokrotnie przy zimnym, od miesięcy nieopalanym piecu, bowiem do czynszu nie może sobie dołożyć 5 czy 10 złotych na opał. W takich warunkach „środowiskowych" realizuje się typ nauczyciela, krystlizuje się jego dusza, jego poglądy, tu dojrzewają twórcze myśli wychowawcze i tu rodzą się nowe, ulepszone i przystosowane do dziecka metody wychowawcze.

Jakże ogromnie musi boleć go fakt, iż nie może w żaden sposób znaleźć metod przystosowania siebie do skromnego budżeciku? Jakież spustoszenie w jego kulturze światopoglądowej musi wyczyniać beznadzieja zmiany na lepsze.

W najbogatszym województwie śląskim od początku jego istnienia do dziś panuje nieuleczalna choroba, którą potocznie nazywa się „brak mieszkań dla nauczycieli". Jeszcze urzędnik gminny, policjant, sędzia, asesor, ba — stróż szkolny, gminny czy wojewódzki mieszkanie służbowe mieć musi, — nauczyciel może latami starać się o mieszkanie, może prosić, perswadować, ale wszystko to pozostaje zazwyczaj bez skutku. Dla nauczyciela nie ma mieszkań w woj. śląskim. Musi więc koczować kątem na „łaskawym chlebie". Ale okazało się że nie tylko mieszkań nauczycielskich brakuje, ale budżet śląski, zawsze zrównoważony, stale wykazujący poważne saldo dodatnie, nie znalazl nawet pokrycia na dodatki

mieszkaniowe, które słusznie nauczycielstwu się należą i które płaci cała Polska.

Najbiedniejsze z województw — Polesie, płaci jak może, wspomaga zarówno szkołę, jak i nauczyciela w jego ciężkim położeniu, Śląsk — bastion górniczo-przemysłowy, kraj czarnych diamentów wprowadza celibat, nie znajduje wolnych mieszkań, nie płaci dodatku mieszkaniowego.

Nie wolno nam zapominać i o innym niepokojącym objawie, spychającym nauczyciela coraz bardziej na dno nędzy materialnej, tj. o stałej zwyżkowej tendencji cen artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. O ile dokładnie pamiętamy, na przestrzeni dwu ostatnich lat przeżyliśmy trzykrotną podwyżkę cen artykułów spożywczych. Jedną tłumaczono zimą, drugą okresem żniwnym, podwyżką stawek celnych czy przewozowych, wreszcie w ciągu każdej nieomal zimy termometr cen skacze w górę i nie opada. Ludziom pobierającym pobory po 600 czy 1000 zł, podwyżki te nie szkodzą w tym stopniu, jak warstwie urzędniczej, której pobory zaczynają się od 30 zł i dochodzą w olbrzymiej większości do 170 zł. Podwyższenie budżetu domowego o 10 zł grozi kmpletną ruiną pracownikowi 100-złotowemu, a takich w naszych szeregach nie brakuje. Trzeba pamiętać, że obok spożywczych również i towary tekstylne, obuwie itp., utrzymują się na wysokim poziomie cen, bodaj, że najwyższym w całej Polsce.

Tych dolin nie wyrówna żaden dodatek wyrównawczy, który nawet przy przejściu urzędnika do wyższej grupy bynajmniej nie podwyższa jego uposażenia. W tych warunkach nie można się dziwić, że wprowadzony ostatnio podatek specjalny spowodwał katastrofalne załamanie się materialne nauczycielstwa, zakręcił śrubę konsumpcji do ostatnich granic, podkopujących zdrowie i siły i całe zastępy wpędził w nieprzebyte gąszcze długów, zobowiązań, co wcale nie przyczynia się do podwyższenia moralności.

Nauczycielstwo, które stale wspierało zarówno pracą jak i groszem cały szereg organizacji społecznych, dziś wyraźnie zaczyna od nich stronić. Czy zobojętniało? Może, ale przede wszystkim odpędza je brak pieniędzy, wstyd przed skarbnikiem związkowym, który upomina się o złotowe składki. Dziś górnik, hutnik, robotnik bez żadnych kwalifikacji zarabia daleko lepiej niż nauczyciel, jakkolwiek ma daleko mniej obowiązków społecznych.

Jako jaskrawy przykład cofania się materialnego nauczycielstwa, niechaj posłuży następujący fakt z mego otoczenia. Ukończyłem seminarium z kol. K. i R. Jeden z nich wstąpił od razu do wojska i bez żadnych zabiegów czy specjalnych zasług je dziś chleb za **715 zł**, drugi kolega po dwu latach „praktyki" nauczycielskiej dostał się do koncernu węglowego i dziś je chleb za **650 zł** plus dodatki funkcyjne, ja natomiast ukończyłem WKN oraz Instytut Pedagogiczny, płaciłem z ciężko zapracowanych groszy po 20 zł miesięcznie, mozoliłem się trzy lata i dziś wegetuję za **215 złotych.**

I jeżeli dziś pracuję w zawodzie nauczycielskim, to tylko dlatego, że wysoko sobie cenię honor i posłannictwo naszej służby obywatelskiej, to tylk dzięki wierze, że przybliżam czasy lepsze, w których znajdzie uznanie i należytą ocenę człowiek pracy. Wychowuję zastępy przyszłych obywateli, staram się uczynić je lepszymi, mocniejszymi do walki o lepszą przyszłość i sprawiedliwość społeczną. I nie biorę nawet tego za złe kolegom, którzy, znalazlszy się w niepomiernie lepszych warunkach materialnych, zrozumieć mnie nie chcą czy nie mogą.

Przyjmuję do wiadomości narzucone mi z góry składki na przeróżne cele, nawet nie staram się kontrolować listy płatniczej, bo na co?

Przestałem marzyć o własnym ognisku domowym, bo za co?

Będę uczył cudze dzieci, bo własnych na oczy nie zobaczę. Ci koledzy, którzy pozwolili sobie na tę „zuchwałość“, srogo się zawiedli. Znam rodzinę kier. szkoły w pobliżu Katowic. Człowiek ten posyłał do gimnazjum trzech synów, dziś jeden z nich praktykuje u szewca, jeden u ślusarza, a ostatni „bezrobotny“. To fakt. Nic dziwnego, że ci śmiałkowie, którzy odważyli się wstąpić w związek małżeński, proszą w duszy, aby dzieci ich żyły w błogim stanie dziecięctwa możliwie jak najdłużej, bo na szkołę ich nie stać.

I zgadzam się z faktem, że jak na ironię losu, szkoła i zawód otworzyły mi bramy do świątyni kultury i sztuki, po to, bym zwiedziwszy „wystawę“ zapomniał o wszystkim, co ma związek z kulturą duchową. Dziś nie stać mię na gazetę codzienną, a cóż mówić o książce, o teatrze, który podobno jest jednym z poważnych czynników pochodu kultury. I kontroler Polskiego Radia, po raz nie wiem który, oglądnąwszy mieszkanie, stwierdza, że jakoś nie chcę zostać radioabonentem, mimo, że dogodne... i w ogóle...

I ja, który rozszerzam horyzonty, światopoglądy młodzieży, czuję, jak bezpowrotnie cofam się, lecę w przepaść.

I kiedyż zabłyśnie słońce sprawiedliwości społecznej?

HH.

Nasze prawdy !

(Ciąg dalszy.)

Zdawać by się mogło, że czynniki kościelne, które tak zapamiętale forsują zasadę wyznaniowości na terenie publicznych szkół powszechnych, utrzymywanych przez Państwo, czynią to z równą gorliwością i konsekwencją na terenach podlegających ich bezpośrednim i wyłącznym wpływom, np. w szkołach klasztornych, gdzie obok rdzenia katolickiego spotykamy też dzieci innowiercze — ewangelickie a także żydowskie.

Stwierdzamy dalej, że sprawa międzywyznaniowości szkół powszechnych jest należycie oceniana wśród tej części społeczeństwa, która nie zawahała się posyłać swych dzieci do prywatnych świeckich szkół międzywyznaniowych, nie zważając na grymasy wyznaniowego fanatyzmu. Dowodem tego stosunkowo liczne szkoły prywatne i komunalne na Śląsku. Cóż na to wyznaniowcy i bojowcy arcykatoliccy, którzy nie mogą strawić międzywyznaniowego stanowiska ogniskowego? A może fakt, że sami posyłają dzieci do szkoły międzywyznaniowej sprowadzi ich agresywność wobec ogniskowców do bardziej przyzwoitej miary i maniery. Może wreszcie znajdą się też uczciwsze elementy z pod znaku akcji katolickiej, które raczą przyznać lojalnie, że międzywyznaniowość szkół jest naprawdę poważnym postulatem interesu państwowego i polskiej racji stanu, i że jako taka, nie tylko w niczym nie zagraża katolicyzmowi, lecz na odwrót stać się może płaszczyzną zapewnienia kościołowi katolickiemu wpływu dominującego duchem, a nie demagogią.

Za największą herezję poczytuje się ogniskowcom fakt, że obstają przy dwugodzinnym wymiarze godzin nauki religii. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu bezstronnie i bez uprzedzeń. Otóż słyszy się najczęściej z trybuny kościelnej, że o stosowaniu ogólnopolskiego wymiaru godzin nauki religii na Śląsku nie można nawet myśleć, bo:

1. byłoby to postawieniem tutejszego ludu katolickiego w gorszej sytuacji, aniżeli za czasów niemieckich, kiedy religii uczono w 4—5 godzinach tygodniowo;

2. okręgi przemysłowe są szczególnie podatnym terenem do penetracji wpływów komunistycznych i masońskich, wobec czego zachodzi absolutna potrzeba wzmocnienia zapory religijnej przez utrzymanie dotychczasowego wymiaru godzin.

Tymczasem ogniskowcy są zdania, że w okresie zaborczym godziny zdobyte na naukę religii były, poza ośrodkiem rodzinnym, bodaj czy nie najważniejszym przytulkiem słowa i ducha polskiego. W ówczesnych warunkach utrzymanie, a nawet rozszerzenie stanu posiadania w zakresie wymiaru godzin nauki religii było naszą narodową racją stanu, o ile oczywiście nauka religii dostawała się w ręce osobnika światłego i świadomego swojego posłannictwa wobec narodu polskiego. Gorzej było, ilekroć nauka religii dostawał się w ręce jednostek mało odpornych na zakusy niemczyzny lub wręcz przeżartych jadem narodowego zaprzaństwa. W tych wypadkach zdobycze w dziedzinie wymiaru godzin nauki religii, z punktu widzenia narodowego, bywały już wtedy raczej przekleństwem, aniżeli błogosławieństwem. Nie potrzeba dodawać, że rząd pruski, rząd Bojaźni Bożej, dając ludowi polskiemu dla celów polityki zewnętrznej pewne ustępstwa, równocześnie czynił wszystko, by ich owoce w zarodku zatruć, chociażby drogą odpowiednio nastawionej polityki personalnej.

Z chwilą przejścia do Macierzy lud śląski — jak zresztą każdy obywatel i Polak — odzyskał pełną swobodę pielęgnowania swych uczuć narodowych i religijnych w domu, w szkole i w kościele. Ktokolwiek w tych warunkach twierdzi, że dwugodzinny wymiar godzin nauki religii byłby pokrzywdzeniem ludu śląskiego, względnie ciosem wymierzonym w interesy któregokolwiek z prawnie uznanych wyznań, musiałby naprzód wykazać, że materiał nauczania, przepisany szkole przez kompetentne czynniki, nie da się wyczerpać w dwóch godzinach tygodniowo, względnie, że poziom intelektualny dziatwy śląskiej wyklucza możliwość opanowania w tym samym czasie tego materiału, który dziecko innych dzielnic, jak dotychczas, przyswaja sobie bez trudu. Każdą inną platformę dyskusji uważamy i uważać będziemy za wyraz demagogicznej troski o wychowanie religijne dla ukrycia łatwo domyślnych, samolubnych celów. Nikt nie wytłumaczy ogniskowcom, że zachodzi konieczność utrzymania na Śląsku 4-ch godzin religii tygodniowo w tym czasie, kiedy w innych dzielnicach setki tysięcy dzieci pozbawionych jest dobrodziejstwa nauki w ogóle i kiedy analfabetyzm powrotny święci zastraszające triumfy.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko nieobowiązkowości księży, ilekroć sami mają możność nauczania religii. Oto garść faktów w/g Baryckiej (str. 145), nadesłana z różnych okolic kraju: „240 lekcji, z tego opuścił ksiądz 229“; „ksiądz nie pojawił się zupełnie w ciągu kilku tygodni“; „ksiądz miał 2 lekcje religii w ciągu drugiego półrocza“; „ksiądz odbył zamiast 60 lekcji 45-miutowych — 18 lekcji półgodzinnych, 11 lekcji 20-minutowych, 14 lekcji 15-minutowych i 3 lekcje 10-minutowe“. Czyżby tego rodzaju obowiązkowość miała wykazywać, że 2 godziny tygodniowo nie wystarczają? A jak wygląda etyka katolicka, tak nieubłagana w stosunku do Ogniskowców.

Rozpatrzmy z kolei pogląd, że za utrzymaniem dotychczasowego wymiaru godzin przemawiają względy na wzmożony na terenie Śląska napór haseł komunistycznych. W świetle tego poglądu walka z komunizmem przedstawiała by się tak prymitywnie, że możnaby spokojnie zredukować co najmniej 50% służby bezpieczeństwa, a połowę więzień zamienić na bardziej pożyteczne instytucje. Wystarczyłoby bowiem utrzymać w szkołach powszechnych 4 godziny nauki religii tygodniowo, aby falę komunizmu osadzić na miejscu, zwłaszcza jeżeli religii uczyć będą księża. Gdyby sprawa istotnie była tak prosta, Ogniskowcy z całą pewnością nie tylko nie sprzeciwialiby się dotychczasowemu wymiarowi, lecz nawet gotowi byliby zgodzić się na jego rozszerzenie. Niestety, sprawa jest bardziej skomplikowana. Komunizm na terenie Polski w ogólności, a na Śląsku w szczególności, jest w lwiej części wytworem pomieszania pojęć, a w stosunku do Ogniskowców produktem złej woli. Pełne i syte brzuchy mają zwykle wielki strach w oczach. Poczytują one snadnie za objaw komunizmu bardzo

często nawet zupełnie niewinny i zrozumiały odruch człowieka głodnego i bezrobotnego. Podobnie też na nauczycieli, nie myślących kategoriami organisty z przed stu lat, mających odwagę potępić i tępić bez względu na sutannę szkolnictwo narodowe, rzuca się na płachtę bezbożnictwa i komunizmu. Zapomina się o tym, że Ogniskowcy, zarówno jak zespół ludzi zorganizowanych, jako też w przeważającym procencie indywidualnie, mają zbyt chlubną kartę nie tylko w dziele odzyskania niepodległego bytu, lecz także w trudzie utrwalenia gmachu odrodzonej państwowości polskiej, by ich mogły dosięgnąć jakiekolwiek insynuacje na temat komunizmu. Ogniskowcy potrafią utrzymać komunizm w przyzwoitej odległości od siebie i od szkoły, ale też przeciwstawiać się będą z całą energią wszelkim przerostom takich wpływów klerykalnych, które ongiś w Hiszpanii „utrzymywały lud w ciemności, kastrowały kraj z każdego przejawu umysłowej odwagi, w ciągu całych wieków zapalały stosy na postrach myśli hiszpańskiej, paraliżowały dzieło ekonomii narodowej... i skłonne były w każdej myśli świeckiej i w każdym czynie dopatrywać się ataków i napaści na wiarę."

Żaden Ogniskowiec nie pozwoli też narzucić sobie dramatu Penaloży „miłującego wolność słowa i drżącego ze strachu, ilekroć miał wypowiedzieć swoje zdanie". Dramat ten zabił swego czasu dusze myślącej Hiszpanii. Ogniskowcy nie chcą sądzić, by kler nasz wraz ze swymi satelitami dążył do wytworzenia podobnej atmosfery w Polsce. Stwierdzamy z przykrością, że w ostatnich czasach zbyt często powtarzają się wypadki używania ambony do rozgrywki ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w sposób nasuwający żywo refleksje wyrażone w poprzednim ustępie. Pocieszamy się, że wybryków tych dopuszczają się przeważnie księża, którym prawdopodobnie brak walorów intelektualnych do utrzymania ambony na właściwym poziomie trybuny Słowa Bożego, skoro uważają ją za właściwe forum do uprawiania checy antypłomykowej i antyzwiązkowej. Są to przeważnie ci sami księża, których suknia kapłańska bynajmniej nie powstrzymuje od stosowania wobec dzieci aktów ordynarnego brutalizmu, którym się wydaje, że najskuteczniejszą metodą przyswajania dzieciom prawd wiary i gruntowania uczuć religijnych jest wypoliczkowanie ucznia lub nawet pobicie go do krwi (ks. T.). Czy nie jest to przypadkiem woda na młyn propagandy komunistycznej, o wiele niebezpieczniejsza i bardziej szkodliwa w skutkach, aniżeli tak bardzo wyklinany numer 25 Płomyka. Czyż nie mamy prawa sądzić, że checa antiogniskowa potrzebna jest klerowi i jego trabantom po prostu jako środek odwrócenia uwagi społeczeństwa od własnych grzechów? I czy nie temu należy przypisać metody kleru wyolbrzymiania i nicowania aż do śmieszności cudzych grzechów, ażeby własne możliwie umniejszyć? A może kler dał się tylko wziąć na kawał zwykłej zawiści konkurencyjnej

swojej gwardii przybocznej z pod znaku „Młodego Polaka“, „Gościa“ itp. małych pisemek. Jakkolwiek rzecz się ma, Ogniskowcy do Kanossy nie pójdą. Swoich prawd i praw bronić będą w sposób zdecydowany. Jak dotąd, tak i nadal szanować i cenić będą kapłanów-patriotów, natomiast nie ustaną w walce z uroszczeniami duchownych, u których z pod patronatu i stroju duchownego wyziera często gęsto charakter mocno niekapłański. W sercu każdego Ogniskowca ma niezawodnie trwały pomnik świetlana postać Bandurskich, lecz typki à la T., K. i im podobne mogą liczyć tylko na politowanie ze strony Ogniskowców. Wprawdzie oni temu nie winni, że są takimi tylko — jakimi ich Pan Bóg stworzył, lecz w takim razie niech się nie zabierają do wyskubywania źdźbła z źrenic ogniskowców, skoro w ich własnych oczach tkwią potężne belki. Alfa.

Czy godzi się tak robić !

Wielkie Hajduki, powiat świętochłowicki woj. śląskiego, posiadające kilkanaście szkół powszechnych polskich i niemieckich, żyły dotychczas na odcinku szkolnym w zupełnym spokoju. Współpraca rodziców, organizacji społecznych oraz harmonia między nauczycielstwem a duchowieństwem przyczyniały się do stałego podnoszenia poziomu umysłowego i duchowego dziatwy i dźwigania tut. środowiska na coraz wyższy poziom kultury duchowej i materialnej. Atoli ten stan rzeczy nie spodobał się miejscowej Akcji Katolickiej, która w bieżącym miesiącu postanowiła rozegrać batalię wstępną ze szkołą. Prezes Akcji dr St., kier. Związku Koksowni oraz proboszcz ks. dziekan Cz. zwołali w dniu 16 bm. zebranie Akcji Katolickiej na probostwie, w którym wziął udział także przedstawiciel „Elternvereinu“. Po zebraniu zaś odbyli drugą konferencję z zaproszonymi bez wiedzy kierownictw szkół przewodniczącymi Rad Rodzicielskich.

Na wstępie uderzył nas fakt, iż z pośród przewodniczących Rad Rodzicielskich zaproszeni zostali jedynie ci, którzy byli na rękę ks. proboszczowi, tam gdzie przewodniczący Rady był innych nieco zapatrywań, lub przynależał do innego obozu politycznego, zaproszono bezprawnie „zastępców“, aczkolwiek tacy nie istnieją. Z niezaproszonych znaleźli się m. in. p. C., zaś z nieprawnych zastępców pp. H. i K.

W trakcie obrad rodzice ci zapytywali, czy i nauczycielstwo będzie obecne. Ksiądz Cz. odpowiedział jednak, że „z nauczycielstwem zrobi zebranie kiedy indziej.

Objaśniwszy zebranym cel konferencji, zaznaczył ks. proboszcz, że obowiązki rodziców sięgają daleko od szkoły, której czynności należy kontrolować, trzeba wiedzieć jak i czego nauczyciele uczą.

Dowodził ks. Cz. szkodliwości szkoły koedukacyjnej, apelując do zebranych, by domagali się od władz podziału na szkoły męskie i żeńskie. Od kl. VI-tej zdaniem ks. proboszcza władze powinny wprowadzić 5 godzin nauki religii, cztery, które obowiązują jeszcze na Śląsku, widocznie nie wystarczają.

Odnośnie „Płomyka" zaznaczył ks. proboszcz, że znane są wyroki sądowe, potępiające to pismo, pouczył przy tym rodziców, że nauczyciele dlatego tak kolportują „Płomyk" bo mają z tego premie bezpłatne. Jedna z matek wyjaśniła z miejsca, że premie wszędzie otrzymują szkoły w postaci „Ilustracji Szkolnej" i „Gazetki Ściennej", natomiast nauczycielstwo kolportuje „Płomyk", bo jest on doskonałym środkiem pomocniczym w nauczaniu różnych przedmiotów i rozszerza światopogląd młodzieży. Odpowiedź ta nie zadowliła ks. proboszcza, ponieważ zaś miał do czynienia z rodzicami uświadomionymi, dlatego wolał przychwalić, że owszem „Płomyk", poza bolszewickim numerem, stoi na wysokim poziomie, ale inne pisemko, które wychodzi w Warszawie, też będzie takie piękne, gdy dzieci zamiast „Płomyka" będą prenumerowały tamto pisemko tak masowo jak „Płomyk".

Pozdrowienie „Dzień dobry" jest zdaniem ks. Cz. bolszewickie, należy wszędzie domagać się, by stosowano pozdrowienie katolickie. Rodzice zostali pouczeni, że nie powinni tolerować napisu „Publiczna Szkoła Powszechna". Odnośnie dzieci innych wyznań apelował ks. Cz. do rodziców, aby domagali się od władz wprowadzenia szkół wyznaniowych, natomiast tzw. "bezwyznaniowcy" muszą uczęszczać na lekcje religii rzym.-kat. W ty miejscu speszyła jedna z matek kss. proboszcza, która przypomniała mu jego własne słowa o poszanowaniu autorytetu rodziców, co zatkało ks. przewodniczącego zupełnie.

Aby wbić klin między rodziców a szkołę, ks. proboszcz pozwolił sobie apelować do rodziców, by ci domagali się od władz usunięcia 2 nauczycieli ewangelików, Polaków, a w ich miejsce, by przyszli 100-procentowi katolicy. Jak wiadomo, nauczyciele ci udzielają religii ewangelickiej ze względu na poważny odsetek dzieci tegoż wyznania, oraz ze względu na komasację polskich i niemieckich szkół ewangelickich.

Bez żadnej dyskusji podsunięto do uchwalenia spreparowany na prędce memoriał, który ogłoszono w prasie „Wiadomości Parafialne" (dod. do „Gościa Niedzielnego") oraz postanowiono wysłać do władz. W tym miejscu ks. Cz. miał wielkie obawy i zastrzeżenia, czy memoriał odniesie „należyty" skutek, bowiem Inspektor zkolny sympatyzuje ogromnie z Z. N. P. W rezultacie zebrani podpisali memoriał podsunięty przez ks. proboszcza jako przewodniczącego Zw. Rodzicielskiego, przy czym, jak już zaznaczono powyżej, wielu z nich nie jest wcale przewodniczącymi. Z. R.

Dotychczasowa zgodna współpraca została załamana. Komu zależy na tej niezgodzie, aż nadto widoczne. Dziwić się jedynie

należy, że władze państwowe tolerują tego rodzaju akcje pod płaszczykiem religii, które w rezultacie rozbijają społeczeństwo polskie na grupki wyznaniowe, sieją antagonizmy społeczne i narodowe w nadgranicznych wsiach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Wielkie Hajduki — to miasto o znacznym procencie Niemców. Czy w tych wypadkach kler nie opóźnia procesu asymilacji obywateli różnych narodowości? Czy służba Kościołowi idzie w parze ze służbą Państwu?

Obrońcom kultury europejskiej pod rozwagę.

Zarząd Okręgu Śląskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Katowicach rozesłał do swych członków i niečłonków, a między nimi i do Ogniskowców, bardzo „porywającą i przekonywującą odezwę". Ponieważ i ja otrzymałem ją wraz z zaproszeniem na zebranie, na którym miał być wygłoszony referat członka Zarządu Głównego, p. Tomaszewskiego, a ze względów zasadniczych na zebraniu tym nie mogłem być, wobec tego tą drogą pragnę wyrazić mój pogląd na przewodnie idee, zawarte w odezwie. Dla ułatwienia polemiki i zorientowania w niej czytelników, przytaczam tę odezwę w ważniejszych wyjątkach. Oto i one:

„Przeżywamy czasy trudne i poważne, może decydujące dla przyszłości naszej kultury. Ścierają się obecnie w Europie dwa poglądy na świat: jeden, materialistyczny, siejący walkę klas, wstecznictwo barbarzyńskie oraz niosący zagładę religii i wyrosłej na niej kulturze, obojętny wobec ideałów norodowych — i drugi, chrześcijański, oparty o najwznioślejsze ideały etyki Chrystusowej, głoszący poszanowanie odrębności narodowej oraz solidarności warstw społecznych we wspólnym wysiłku, a gotowy do obrony dorobku kultury europejskiej. Na każdym z nas spoczywa duża odpowiedzialność. Nauczyciel nie może być w tej walce neutralnym. Jest bowiem wychowawcą młodzieży i kształtując dusze młodego pokolenia, musi zdawać sobie sprawę z kierunku, w którym dąży..."

...„Po której stronie staniemy w tej walce? Czy będziemy wspomagać siły rozkładowe, które niszcząc nasze podstawy religijne i etyczne, świadomie czy nieświadomie dążą do utraty tak ciężko zdobytej niepodległości? Czy wolno nam zasklepiać się w bierności i bezczynnie przypatrywać się rozwojowi wypadków, zamiast wpływać na ich bieg?"...

Po czym następuje apel, aby zasilić szeregi Stowarzyszenia, jako organizacji... zresztą mniejsza o to. Odezwę tę podpisali pp. Karuga Wincenty i Mazurski Marcin.

Godzę się z tym, że „przeżywamy czasy trudne i poważne", idę w twierdzeniu dalej niż odezwa to czyni, że nie tylko „może",

ale z całą pewnością zadecydują one o „przyszłości naszej kultury". Nie mogę jednak zgodzić się z tym, by wychodząc z naszej polskiej rzeczywistości, dzielić świat na dwa obozy, a mianowicie na materialistyczny i chrześcijański, z tymi konsekwencjami, o jakich mówi odezwa. Bo świat jest olbrzymi a świat chrześcijański nie stanowi całego globu ziemskiego. Czyżby właśnie to było antytezą świata chrześcijańskiego, zaklętą tylko w wartości materialistyczne? A przecież i poza światem chrześcijańskim, weźmy dla przykładu Japonię z Mongolią i Chiny, albo zestawmy ją z Rosją Sowiecką i tam istnieją te same problemy, te same niebezpieczeństwa, jakie grożą naszej części świata, poszczególnym państwom, narodom i ich kulturom. Ale Stowarzyszeniu chodzi o obronę „dorobku kultury europejskiej". Z kim, przeciw komu? Czy Stowarzyszenie zamierza pójść z Niemcami przeciw Francji? Czy może z Włochami wybiera się do Etiopii, by w imię miłości chrześcijańskiej, ze stopą na piersiach powalonego Abisyńczyka, rozsiewać złote ziarnka kultury europejskiej? Czy może pragnie ułatwić Niemcom usadowić się na półwyspie iberyjskim przez rozbicie rządowców hiszpańskich, a przez to ułatwić im okrążenie Francji i zagrozić w konsekwencji Rzeczypospolitej Polskiej? Czy może z Niemcami pójdzie przeciw Z. S. R. R., by tam przeciąć ten zmaterializowany wrzód? Jeśli już przesądza się podział Europy na te dwa poglądy, obozy, to proszę zawyrokować, kto na wypadek knfliktu zbrojnego wystąpi w imieniu świata chrześcijańskiego przeciw światu materialistycznemu i odwrotnie? Czy, aby przypadkiem, chrześcijańska Anglia nie będzie się pasować z chrześcijańską Italią, albo bądź co bądź z chrześcijańskimi Niemcami? I o co? O podział dóbr materialnych!

Czujemy zapach prochu i fosgenu w powietrzu, przeczuwamy, że prędzej czy później dojdzie do zbrojnego konfliktu. Kto przeciw komu walczyć będzie? Trudno odgadnąć. Wiemy z przeszłości, że państwa chrześcijańskie biły się z sobą, że przelewały krew chrześcijańską, a wspólne mogiły ozdabiały znakiem Krzyża. W imię czego? Zaiste! Trudno przewidzieć, kto z kim zmierzy się, jaka nastąpić może na wypadek wojny ostateczna konstelacja obozów walczących, gdyż za wiele w ostatnich czasach narosło konfliktów, tyle występuje sprzecznych interesów. Kto w takiej sytuacji sądzi, że świat chrześcijański będzie walczył ze światem materialistycznym i to „w obronie dorobku kultury europejskiej", ten zbyt upraszcza sobie sytuację". Dlatego też podział świata, czy Europy, na te dwa odłamy nie odpowiada mi. Wydaje mi się, że nie ten podział winien być źródłem natchnienia dla naszej pracy ideowej. Nie sięgajmy poza widnokrąg firnamentu, gdyśmy nie przejrzeli na wskróś, gdyśmy nie opanowali sercem i umysłem tej rzeczywistości, jak trwa, jaka istnieje w orbicie naszego bytowania. My musimy dokonać innego podziału bliższych nam światów, które żelaznym pierścieniem okalają naszą Rzeczypospolitę. Ten bliż-

szy nam świat dzieli się na dwa obozy, na dwie olbrzymie potencje, napęczniałe przeciwnymi sobie elementami energii uczuciowej, materialnej i ideowej, nie mogą się z sobą zetknąć, gdyż zetknięcie to musiałoby odbyć się na ziemiach naszych, co pociągnęłoby dla nas nieobliczalne konsekwencje. I w tym miejscu przypadła nam rola niezmiernie ważna, bo rola kluczowa. Mamy być „jako państwo“, izolatorem tych dwóch potencji. Ale z tej naszej polskiej rzeczywistości płyną dla nas twarde i surowe wskazania. Nie możemy być przedłużeniem hackenkreutzu hitlerowskiego na wschód, ani gwiazdy bolszewickiej na zachód. Nie możemy być przedłużeniem ani faszystowskiego, ani komunistycznego miecza, za to własną broń musimy silnie dzierżyć w dłoni. Nie możemy się przeto deklarować na obrońców kultury europejskiej, jak to czyni Stowarzyszenie, bo nie wiemy z kim nam przyjdzie walczyć — ze wschodem, czy z zachodem. W tej sytuacji nie stać nas na drugi Wiedeń, nie stać nas na gościnę dla miecza kulturträgerowskiego. I dlatego też winniśmy się przyspasabiać do obrony przede wszystkim dorobku naszej kultury, kultury polskiej!

Na nauczycielach „spoczywa duża odpowiedzialność“, ale też uważam „że nauczyciel w tej walce świata faszystowskiego, czy komunistycznego winien zachować rozumną neutralność. Nie możemy stanąć ani po jednej, ani po drugiej stronie, gdyż to byłoby załączeniem przewodu miny pod nasz własny gmach, co byłoby początkiem „utraty tak ciężko zdobytej niepodległości“.

„Czy wolno nam zasklepiać się w bierności i bezczynnie przypatrywać się rozwojowi wypadków?“... Oczywiście, nie! Mamy dźwigać Polskę wzwyż. Ale nie Polskę stanową czy klasową, lecz Polskę demokratyczną — Najjaśniejszą Rzeczpospolitę, która nie może być tylko katolicką, lecz taką, jaką jest w rzeczywistości, z wszystkimi wyznaniami, rzeczą wszystkich obywateli bez względu na ich wyznanie. Tę Polskę mamy dźwigać solidarnym, harmonijnym, zbiorowym wysiłkiem wszystkich obywateli, a przede wszystkim tę Polskę — Jutra mamy dźwigać rękoma „świata pracy“, bez względu na przynależność grupową, jako najważniejszego czynnika w rozwoju kulturalnym i gospodarczym Polski.

To podnoszenie Polski wzwyż jakże szybko postępowałoby naprzód, gdyby owe „najwznioślejsze ideały etyki Chrystusowej“ głoszone odświętnie, były realizowane w życiu na codzień. Gdyby ksiądz, pastor, pop, w imię miłości Chrystusa nawoływali do służby dla dobra Rzeczpospolitej od chwili powstania Państwa Polskiego; gdyby świątynie i duchowni byli zdala od życia politycznego, łagodzili konflikty narodowściowe, polityczne czy społeczne balsamem miłości Chrystusa i sami byli przykładem w tej służbie; gdyby warstwa posiadająca — kapitaliści, obszarnicy — nie ukrywali swych bogactw w cieniu Krzyża, ale w imię miłości bliźniego ułatwiali przeprowadzenie sprawiedliwego podziału dóbr doczesnych, ułatwili czynnikom rządowym przeprowadzenie parcelacji;

gdyby ci, którzy głoszą poglądy idealistyczne, zrezygnowali z tak niejednokrotnie obfitych dóbr doczesnych na rzecz nagich, łaknących i głodnych, a przez to przyśpieszyli wyschnięcie źródła komunizmu, którym jest bezprzykładna nędza ludzka!

Gdyby... Ale to iluzje. Znamy naszą rzeczywistość nie od dzisiaj, rzeczywistość usłaną podrygami wybujałego nacjonalizmu, zabarwioną nietolerancją, naszpikowaną niesprawiedliwością społeczną, słowem — rzeczywistość załganą, zakłamaną!

Ale my, nauczycielstwo związkowe, tę Polskę iluzyjną, tę Polskę-Jutra nosimy w sercach naszych. Chcemy ją realizować w umysłach, duszy i sercach dziatwy, którą Rzeczpospolita powierzyła naszej opiece. Tego cudu, tego przewartościowania wartości chcemy dokonać poprzez skołę, publiczną szkołę powszechną, szkołę międzywyznaniową. Niechaj już w szkole uczą się przyszli obywatele żyć i pracować ze sobą i nad sobą bez względu na swe pochodzenie, wyznanie, niechaj one już w szkole doznają namiastkę tego słodkiego uczucia, jakie wypływa z głęboko pojętej tolerancji, uczucia równości społecznej; niechaj w tej szkole każde wyznanie znajduje możność rozwijanie swoich właściwości i odrębności wyznaniowych, by ostatecznie służyć nimi dla dobra wspólnej Rzeczypospolitej!

Ale taką szkołę trzeba w Państwie Polskim wytworzyć i o taką szkołę zawsze my, nauczycielstwo związkowe, będziemy usilnie zabiegać i o nią będziemy walczyć.

W przeogromnej masie, my — nauczycielstwo związkowe — wywodzimy się z niskich chat wiejskich, z ciemnych domów robotniczych, mamy codziennie do czynienia z dowodami i objawami nędzy, która wyziera z bladych, zapadłych lic dziecka, z zamglonych jego źrenic i łachmanów. Obok tych zjawisk nie możemy przechodzić z zamkniętymi oczyma, z zamrożonym sercem. Nie deklamujemy o „ideałach etyki Chrystusowej“, ale w jej głębokim zrozumieniu wcielamy je w życie. Poprzez oświatę społeczno-kulturalną i gospodarczą wśród najszerszych warstw społeczeństwa, chcemy dźwigać Polskę wzwyż, zdobywając dla świata pracy należne miejsce w życiu publicznym Państwa.

Przyszłość do nas należy! Do świata pracy! Ale wykuwając tę przyszłość, Polska i jej kultura będzie w naszej pracy głównym ośrodkiem i pionem naszej postawy ideowej, treścią naszej pracy i życia. Polskę i jej kulturę podnosić będziemy wzwyż, w obronie dorobku tej kultury będziemy mobilizować nasze siły duchowe i materialne! Zaś obronę dorobku kultury europejskiej pozostawiamy Stowarzyszeniu i tym, którzy na zew pp. Wincentego Karugi i Marcina Mazurskiego staną w ich szeregach i z deklamacją na ustach nie zasklepiają się w bierności i nie będą bezczynnie przypatrywać się rozwojowi wypadków, lecz wpływać na ich bieg.

Przed zorganizowaniem wyprawy krzyżowej w obronie dorobku kultury europejskiej, radzimy jednak pogłębić kulturę osobistą i do nas Związkowców ze swymi apelami prosimy nie zwracać się więcej. **Sławomir Heleński.**

Blaszana popielniczka i palarczyk.

Popielniczka:

Popielniczek wiele! Jam od innych, inna!
Wprawdzie tym chwalić się wcalem nie powinna,
Wierzcie, że to czynię,
Broniąc się jedynie:
Wypieściły mię oto rączęta dziewczyny
Dla swego ojczulka, tak, na imieniny,
Ale mię wydarto,
Wyśmiano, aż w sejmie!
Czyż więc istnieć warto,
Gdy się śmieją ze mnie?
Powiedz, palarczyku,
I ty, niewdzięczniku!
Dlaczego się śmiano?

Palarczyk:

Odpowiedź ma szczera:
Bo za bardzo byłaś podobna do zera!

Litościwy palacz.

Z życia organizacyjnego

Wydział Pracy Społecznej Z. N. P. Okręg.

W dniu 20 lutego br. odbyło się pod przewodnictwem kol. Depowskiego Stefana posiedzenie Wydziału Pracy Społecznej Okręgu. W zebraniu wzięli udział wszyscy przewodniczący Wydz. Pracy Społ. przy Oddziałach Powiatowych Z. N. P. Ze złożonych sprawozdań z poszczególnych powiatów wynika, iż praca Wydziałów Pracy Społecznej przy Ognisskach nabiera coraz większego nasilenia, zwłaszcza po ostatniej konferencji oświatowej.

Składający sprawozdania podkreślili, iż w niektórych miejscowościach praca nauczycieli staje się coraz cięższą. Wpływają na to ustawiczne ataki tak prasy jak i miejscowych ugrupowań na ogół nauczycielstwa. Ataki te coraz częściej się pojawiają zwłaszcza w stronę tych Kol. Kol., którzy najżywiej oddają się pracy społecznej. Niebranie w obronę tych pracowników społecznych przez odpowiednie władze, staje się powodem, iż nauczyciel-

stwo azczyna ogarniać coraz większa niechęć do tej pracy. Zebrani uważają, iż lo może się odbić bardzo ujemnie na pracy oświatowej.

Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Oddziału Powiatowego Z. N. P. Pszczyna przedstawił dokładne statystyczne, dotyczące udziału nauczycielstwa związkowego w pracy społecznej na tamtejszym terenie. Ze sprawozdania tego wynika, iż przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 5 organizacji.

Następnie zebrani omówili dotychczasową pracę na terenie młodzieży pozaszkolnej, podkreślając, iż praca ta w dalszych etapach musi nabrać coraz większego nasilenia. Poruszono sprawę ośrodków oświatowych, organizowanych przez W. O. P., stwierdzając równocześnie, iż dotąd w żadnej miejscowości nie zwrócono się o współpracę Wydziału Pracy Społecznej przy Ogniskach. Wspomniano także o płatnych odczytach, organizowanych przez W. O. P., których jednak stali pracownicy społeczni otrzymać nie mogą.

Przedyskutowano projekt regulaminu Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych, jak również program pracy.

Uchwalono odbyć w najbliższym czasie zebrania we wszystkich powiatach z przewodniczącymi Wydz. Pracy Społ. Ognisk i kol. kol. pracującymi społecznie. Zebrania te będą poświęcone: 1. omówieniu wyników dotychczasowej pracy, 2. trudności w tej pracy, 3. ustalenia kierunku dalszej pracy.

Staraniem Zarządu Ogniska Z. N. P. w Tarnowskich Górach urządzona została świetlica Z. N. P. dla członków powiatu w lokalu p. Podleśnego przy ul. Krakowskiej 15. Uroczyste otwarcie tej świetlicy nastąpiło 30 stycznia 1937 r. w obecności członków Zarządów Ognisk całego powiatu i Zarządu Oddziału Pow. w Tarn. Górach. Uroczystość zaszczycił delegat Zarządu Okręgu, kol. Depowski Stefan, przewodn. Wydz. Pracy Społ. Okręgu. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Gładysz Tomasz, prezes Oddziału Pow., kol. Depowski St. z ramienia Zarządu Okr. i kol. Broniec Karol, który w imieniu Zarządu Ogniska Z. N. P. w Tarnowskich Górach objął zarząd i opiekę nad świetlicą.

Dla zogniskowania życia towarzyskiego wśród członków potrzebna była ta świetlica, jako też i dla wymiany myśli, zaradzeniu bolączek oraz dla uzyskania większej spójni wśród członków. Oddana jest ta świetlica dla wszystkich członków Z. N. P., wraz z podręczną biblioteką a starania dalsze poczynią Zarząd Ogniska i Oddz. Pow., aby radio i gry towarzyskie uprzyjemniły pobyt w świetlicy.

W świetlicy znalazły pomieszczenie Zarządy komórek organizacyjnych Z. N. P. i tamże będą urzędowały.

W poniedziałek — Zarząd Sekcji Szk. Średniego Ogn. Tarn. Góry.
We wtorek — Dyrekcja Kasy „Samopomoc".
W środę — Zarząd Oddz. Pow. Z. N. P. Tarn. Góry.
We czwartek — Zarząd Ogniska Z. N. P. Tarn. Góry.
W piątek — Zarząd Sekcji Szk. Powsz. Oddz. Pow. Tarn. Góry.
W sobotę — Komisja Redagcyjna Oddz. Pow. Z. N. P. Tarn. Góry.

Dyżury w świetlicy odbywają się stale od godz. 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zarząd Oddziału Powiatowego i Zarząd Ogniska Z. N. P. w Tarn. Górach żywią nadzieję, że Koledzy i Koleżanki będą się schodzili w świetlicy i korzystali z pism pedagogicznych i gazet i wniosą trochę życia towarzyskiego.

W tym samym dniu odbył się wspólny opłatek.

Oddział Grodzki Katowice.

W dniu 6 lutego br. odbyło się zebranie Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Katowicach przy licznym udziale członków. Na zebraniu tym Prezes Zarządu Oksęgu kol. Kinsner wygłosił referat, w którym przedstawił prace Zarządu Głównego i Okręgu.

W dyskusji, jaka wywiązała się, poruszono cały szereg spraw, jak: 1. dodatku mieszkaniowego, 2. zniesienia podatku specjalnego od poborów, 3. obsadzanie kierownictw. Bardzo dużo uwagi poświęcono sprawom ataków na szkołę i nauczycielstwo przez miejscową prasę, domagając się, aby sprawy te poruszono u odpowiednich władz, gdyż ataki te wyrządzają dużą szkodę szkole i zakłócają normalną współpracę domu ze szkołą. Poruszono również sprawę anonimów, jakie w ostatnich czasach zaczęły wpływać do W. O. P.

W końcu zebrani uchwalili jednogłośnie pełne zaufanie dla kol. prezesa Kolanki i jego poczynań. Uchwalili również wysłać pisma do odpowiednich władz, domagając się zniesienia podatku specjalnego od poborów do wysokości 400 zł. Postanowiono również poprzeć w całej pełni „Dziennik Poranny". Zebranie to wykazało, iż ataki obecne na nauczycielstwo nie tylko nie osłabiły zwartości organizacyjnej, ale nawet je silniej zespoliły.

Z Walnego Zjazdu Powiatowego Z. N. P. Pszczyna.

Dnia 14 bm. odbył się na stadionie kąpielowym w Tychach nadzwyczajny walny Zjazd nauczycielstwa Polskiego powiatu pszczyńskiego, na którym, po odczytaniu protokółu i oddaniu pamięci zmarłym Kolegom, referat na temat: „Praca społeczna nauczyciela w powiecie pszczyńskim" wygłosił naucz. kol. Sławiczek Jan z Wyrów, po czym na temat ogólnej sytuacji i polityki Z. N. P. przemawiał kol. Rzeszowski, przedstawiciel Zarządu Okręgu.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się bardzo żywa i na wysokim poziomie stojąca dyskusja, w związku z którą uchwalono wyrazić Zarządowi Głównemu Z. N. P., z kol. Kolanką na czele, zaufanie i poparcie przez wszystkie komórki organizacyjne i członków Z. N. P., oraz popieranie poczyń Zarządu Głównego. Ataki, stosowane przez prasę, przyczyniły się więc do skonsolidowania członków, czego dowodem był liczny Zjazd.

W trosce o dalsze dokształcanie się nauczycielstwa uchwalono rezolucję w sprawie utworzenia przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach filii

Wydziału Filozoficznego, celem ułatwienia studiów w tut. województwie, oraz rezolucję w sprawie walki z analfabetyzmem, jako podstawy potęgi Rzeczypospolitej, jak również i apel do koleżeństwa, celem popierania własnej prasy.

Po sprawozdaniach wszystkich członków Zarządu, z których wynikała wielka ruchliwość członków we wszystkich dziedzinach pracy nauczycielskiej i pozaszkolnej, wybrano nowy Zarząd w składzie: kol. Jarończyk — prezes powiatowy, kol. Kmietowicz Bolesław — przew. Wydz. Organ., kol. Dzióbek Tadeusz — przew. Wydz. Pedagogiczengo, kol. Sławiczek Jan — Przew. Wydz. Pracy Społecznej, kol. Drwięga Bronisław — przewodn. Wydz. Finansowego. — Nadto do Zarządu weszli kol. kol. Kozicki Marceli, Koska Franciszek, Czorny Stefan, Zając Karol, Szafran Tomasz, Zaręba Rudolf, Czerniak Józef, Bazielichówna Józefa, Bieniek Jan i Szczerba Józef, oraz z urzędu 9 prezesów Ognisk i 2 przew. Sekcji Średniaków.

Po załatwieniu szeregu spraw ściśle organizacyjnych, Zjazd zakończono po 5-godzinnych obradach.

Oddział Powiatowy Z. N. P. Katowice.

W środę, dnia 18 lutego br., o godz. 17 w auli szkoły wydziałowej w Katowicach odbyło się roczne zebranie Oddziału Powiatowego Katowice. W zebraniu wzięło udział około 300 osób. Zebranie zagaił prezes Oddziału Powiatowego, kol. Gabzdyl, witając zebranych i prezesa Zarządu Głównego, kol. Kolankę. Po podaniu porządku dziennego zabrał głos kol. Kolanko, który w dłuższym przemówieniu naświetlił obecną sytuację Z. N. P., oraz położenie nauczycielstwa w Polsce. Przedstawił różnicę pracy nauczycielstwa u nas a w krajach skandynawskich, które miał sposobność zwiedzić w czasie ostatnich wakacji i przyjrzeć się pracy tamtejszego nauczycielstwa. Omówił wszechstronnie warunki tej pracy, jak i warunki materialne, które u nas stale się pogarszają. Podkreślił, iż nauczycielstwo do tych wszystkich nieraz rozporządzeń i przepisów prawnych nie może się dopasować, gdyż stoją one daleko od codziennej pracy nauczyciela. Stoi na stanowisku, iż nauczycielstwu w pracy trzeba pomagać, by wyniki tej pracy były jak najlepsze, a nie ograniczać się tylko do kontrolowania. Z. N. P. opracował projekt oceny pracy nauczyciela i przedstawił M. W. R. i O. P. Dużo uwagi poświęcił sprawie ataków w prasie na nauczycielstwo związkowe, a również i na szkołę. Jeśli chodzi o sprawę ataków, iż Związek walczy z religią, prezes kol. Kolanko zaznaczył wyraźnie, iż Związek nigdy nie walczył z Kościołem ani z religią, tylko niektórzy dla celów czysto osobistych usiłują wmówić społeczeństwu, iż Związek występuje przeciw Kościołowi i religii. Na zakończenie swojego przemówienia kol. Prezes zwrócił się z apelem do wszystkich zebranych, by to wszystko, co powiedział, nie zostało tylko wysłuchane, ale także propagowane w otoczenie, gdyż naszego stanowiska wstydzić się nie potrzebujemy. Burzliwe oklaski były oznaką jednomyślności i solidarności z wywodami prezesa Kolanki. W dyskusji, która wywiązała się po przemówieniu kol. prezesa Kolanki, Koleżanki i Koledzy zaznaczali, że będzie ona bodźcem do dalszej wytężonej pracy i wyrazili swe zadowolenie z poczynań Zarządu Głównego, prosząc, aby przedstawiciele tegoż Zarządu jak najczęściej wyjeżdżali w teren. Poruszono również następujące sprawy: Zinesienie celibatu nauczycielek pracujących na tere-

nie Śląska, dodatku mieszkaniowego, ataków prasy i niektórych partii politycznych na nauczycielstwo i domagano się interwencji u władz, celem ochrony spokoju w pracy nauczyciela na terenie szkoły. Domagano się zniesienia podatku specjalnego od niższych uposażeń. Podnoszono fakt, że nauczycielstwo na Śląsku nie może w całej pełni realizować programu naukowego bez obawy narażenia się czynnikom reakcyjnym.

W odpowiedzi na poruszone sprawy zaznaczył prezes Kolanko, że nauczyciel Związkowiec musi mieć własne oblicze, musi się z jakością pracy wyróżniać w swym otoczeniu. Wyraża też swe zadowolenie z postawy nauczycielskiej na Śląsku, które, mimo specjalnie ciężkich warunków pracy, nie załamuje się, lecz okazuje dużą żywotność organizacyjną. Zaznacza, że Z. N. P., pomimo gremialnej prowokacji, nie ugnie się i nie zmieni swego postępowania, bo nie ma czego zmieniać, zdąża bowiem prostą i uczciwą drogą do podniesienia oświaty i kultury szerokich mas społeczeństwa polskiego a więc służby w najlepszy sposób interesom państwa. Związek nie prosi Ministerstwo o obronę Z. N. P., gdyż obrona spokoju pracy nauczyciela należy do władz państwowych, zaś Z. N. P. broni się sam. W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni na zebraniu Oddziału Powiatowego Z. N. P. wyrażają prezesowi kol. Kolance pełne uznanie za godne stanowisko, zajęte wobec skoncentrowanych ataków sprzymierzonej reakcji.

2. Zgromadzeni stwierdzają, że trwające od kilku miesięcy bezprzykładne ataki z wielu stron na Z. N. P., nie zdołały go rozbić, lecz przeciwnie wpłynęły na konsolidację wewnętrzną. Odpadły nieliczne jednostki słabsze, ale za to ogół stoi tym wierniej przy sztandarze Z. N. P., wierny jego ideologii.

Komunikat

Wycieczki i kolonie.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie urządza w lipcu i sierpniu br. szereg różnorodnych wycieczek krajoznawczo-naukowych i kolonii wypoczynkowych. Prospekty i dokładne programy tychże imprez przesyła Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie, ul. Szewska 20.

„Ogniskowiec“ — Organ Z. N. P., Okręg Śląski. — Redaguje Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Józef Klinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.